

Irena Fabiani-Madeyska

Ex regestro manuscritorum : II

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 61/3, 143-159

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

II. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

Pamiętnik Literacki LXI, 1970, z. 3

IRENA FABIANI-MADEYSKA

EX REGESTRO MANUSCRIPTORUM. II*

Dlaczego Rejestr rękopiśmiennych literariów staropolskich miano by ograniczyć do liryki? — Takie ujęcie zapowiadały pierwotne dyrektywy inicjatorów Rejestru, kiedy to całą rejestrację zamierzano zamknąć w krótkim planie dwu—trzyletnim. Istotnie: o wiele szybciej wychwytuje się z obszernych kodeksów utwory wierszowane, po prostu optycznie łatwiej zahaczające uwagę, jako że, poza okresem wczesnym, nieczęsto pisano je *in continuo*. Jest ich zresztą o wiele mniej, a z rzadka tylko pojawiają się w wielkich foliach archiwalnych, zapełnionych przede wszystkim prozą: listami, relacjami oraz pismami politycznymi czy gospodarczymi.

Ale właśnie szczęśliwie się stało, że z tej pierwotnej zasady zrezygnowano: rejestrujemy zarówno wiersze jak i prozę. Przeważył argument, by nie rozdzielać sztucznie utworów może nawet jednego autora (i to znalezionych może w jednym i tym samym kodeksie) z tej błahej i formalnej przyczyny, że posiadają odmienny kształt morfologiczny. Czyż w pracy rejestracyjnej sensowne byłoby powtórne wertowanie kodeksów rozpisanych już pod kątem poezji, gdyby później nadszedł moment rozpisywania prozy?

Ta pomijana w pierwotnym zamierzeniu proza owocuje dziś w Rejestrze o niebo piękniej niż utwory całych zastępów barokowych wierszopisów. Nie chodzi tylko o odnajdywanie dalszych odpisów znanych utworów kilkudziesięciu czołowych prozaików tego okresu, błyszczących na kartach *Nowego Korbuta*. W Rejestrze wypływają na światło dzienne liczne utwory minorów, często nie znanych nawet z nazwiska. Są to przede wszystkim pisarze polityczni, przeważnie patriotyczni. I pojawiają się nie tylko w węzłowych punktach wewnętrznej historii polskiej:

* Poprzedni komunikat z tej serii ukazał się w „Pamiętniku Literackim” 1968, z. 3.

podczas bezkrólewii czy rokoszów¹. Myślą obywatelską przetkane bywają relacje wojenne, ambasadorskie, a niekiedy także diariusze prywatne i oczywiście instrukcje edukacyjne. „Refleksyje” czy „konsyderacyje” snują się niemal nieprzerwanie przez cały wiek XVII i pogardzaną epokę saską. Wypowiadają się coraz to inni — w mowach sejmowych i okazjonalnych, w listach z reguły otwartych, choć niby „konfidencyjnalnych”, w kpinie sowizralskiej, mazurzącej, w pamflecie udającym serio opis triumfu lub nagrobek czy w dziesiątkach innych gatunków.

Rozglądając się wśród odnotowanych w Rejestrze różnych przykładów prozy, tej ujmowanej istotnie serio, jak i owej prozy krzywego zwierciadła, odkładamy na razie ową drugą grupę do dalszych komunikatów. A z zakresu grupy pierwszej sięgniemy dzisiaj nie do pism patriotycznych, o dużym ciężarze wymowy, ani też odwrotnie — do drobniaków, np. moralizatorskich, nie do opowiadań o charakterze „mirabiliów” czy utworów zbliżonych, lecz zaprezentujemy utwory stojące niejako pośrodku, a wielce plenne: r e l a c j e. Jedne z nich mieszczą się w gatunku diariusza, inne stoją na pograniczu epistolografii. I te, i tamte starają się odmalować zdarzenia minione lub uchwycić chwile mijające.

Dla kontrastu przytoczymy przykłady prozy, której przedmiotem są sprawy mające dopiero nadejść. Nie chodzi tu o wróżby, prognostyki, *vaticinia, omina* itd., od jakich — w prozie czy wierszu — roi się nasz barok, nie myślimy też o kazaniach ukazujących przyszłość pośmiertną! Przytoczymy po prostu i n s t r u k c j e, te, które jak najstaranniej odnotowujemy w Rejestrze², tj. wytyczające kierunek edukacji synom światłych ojców. Cokolwiek by się mówiło (chyba przesadnie!) o narzucanej przez nie „szablonowej tresurze”³, instrukcje takie, nierzadkie w staropolszczyźnie, malują, jak może żadne inne wypowiedzi, sposób myślenia i ideały ich autorów. Z tego względu zaczniemy od tej grupy.

Nie dojdziemy już chyba, kto był właściwym autorem instrukcji, w jaką zaopatrzone 16-letniego Janusza Radziwiłła, gdy w r. 1628 ruszał na Zachód dla dłuższej edukacji. Czy nie wolno nam jednak przy-

¹ Jak by wskazywały obszerne zbiory prozy okolicznościowej, np. z okresu pierwszego bezkrólewia 1572/73, rokoshu Zebrzydowskiego 1606—1608 (oba zbiory wydał J. C z u b e k), z okresu Związku Święconego 1661—1663 (wydanie J. N o w a k a - D ł u ż e w s k i e g o).

² Nie rejestrujemy np. stereotypowych instrukcji sejmikowych i innych pozabawionych wszelkich walorów literackich.

³ R. Pollak (wstęp do: *Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza. 1641—1653*. Wrocław 1957, s. XXXVI) o „ordynacji studiorum” K. Opalińskiego z r. 1644 dla syna, Piotra.

puszczać, że elaborat ten wyszedł choćby częściowo spod pióra najbardziej wówczas na książęcym dworze wyrobionego w formułowaniu myśli Daniela Naborowskiego? Może też i inni słudzy-intelektualiści, zebrani owej jesieni w Dolatyczach wokół swego mecenasa, hetmana polnego Krzysztofa Radziwiłła, wraz z nim rozważali doświadczenia własnych peregrynacji, dorzucali pewne ustępy czy ujęcia układanego programu, by był jak najwszechstronniejszy. W rezultacie starannie zaokrągloną *Informację o instytucji* (A) młodego księcia, z przydanymi nadto *Punktami* (B) dla jego ochmistrza, traktować możemy jako wierne zwierciadło kardynalnych zasad ideowych i wychowawczych tego reprezentatywnego środowiska, firmowanych z przekonaniem przez samego mecenasa, w zgodzie też z jego zamysłem ojcowskim.

Zamysł to niedwuznaczny: perspektywy panięcia z najpierwszego domu Litwy winny były być nieograniczone, do korony włącznie, do tego też edukacja odpowiednia. Janusz, jedyny pozostały przy życiu z trzech synów⁴ Krzysztofa, był też jedyną nadzieją domu. Ledwo więc dosięga dwudziestego roku życia i czteroletnia jego edukacja w świecie ma się ku końcowi, już ojciec chwyta skwapliwie niezwykłą dla syna okazję zabyśnięcia w roli posła królewskiego do obcych dworów. Hetman sumptu nie żałuje dla Janusza, „kładąc na niego taką ozdobę, z jaką jeszcze żaden *eius aetatis nostrae gentis civis* nie wrócił się z cudzych krajów”. Zdanie to wyjmujemy z trzeciego członu (C) omawianych materiałów, mianowicie z *Informacji* dla ochmistrza Januszowego z r. 1632, stanowiącej niejako zamknięcie ambitnego wykładu Radziwiłłowskiego o edukacji księcia.

Nie tu już miejsce na głębszą analizę pseudopatriotycznych dyrektyw tej edukacji, która prostą drogą wiodła do zajęcia postawy niedwuznacznie przez historię potępionej.

Komplet wymienionych instrukcji znajduje się w rękopisie Biblioteki Narodowej (BOZ 1161, s. 117—127), tylko zaś fragmenty w kopiach AGAD (Arch. Radz., dz. II, ks. 63, s. 31—33, oraz ks. 64, s. 66—71), skąd też Jan Dürr-Durski w monografii o Naborowskim przytacza drobny fragment. Na ten sam rękopis AGAD (ks. 63) powołuje się ostatnio Henryk Wisner⁵. Jeśli nawet inną jakąś kopię miała swego czasu w ręku Janina Freylichówna (może ze zbiorów krakowskich?), to jednak, wspominając o istnieniu instrukcji, przy omawianiu edukacji Janusza idzie

⁴ Niecały rok żył pierworodny Mikołaj (1610—1611), podobnie trzeci z kolei, Jerzy (1616—1617); Janusz, średni, urodził się 2 XII 1612.

⁵ J. Dürr-Durski, *Daniel Naborowski. Monografia z dziejów manieryzmu i baroku w Polsce*. Łódź 1966, s. 120. — H. Wisner, *Lata szkolne Janusza Radziwiłła. Przyczynek do dziejów szkolnictwa kalwińskiego na Litwie w pierwszej połowie XVII wieku*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” t. 14 (1969), s. 193.

bodaj tylko za tym, co na ten temat znaleźć można w dawnej pracy Edwarda Kotłubaja⁶, innych źródeł nie cytując. Warto zatem te interesujące i dość wczesne instrukcje Radziwiłłowskie skonfrontować z wszelkimi cząstkowymi ich odpisami i wydać w sposób kompletny i nowoczesny⁷.

Jeszcze bardziej nęcąca byłaby publikacja następnej instrukcji edukacyjnej, o okragłe sto lat późniejszej. Bardziej nęcąca nie ze względu na treść, lecz dlatego, że wprost z autografu, którym jest *Informacyja ImPanu [Józefowi] Aleksandrowi Jabłonowskiemu, buskiemu staroście i kochanemu synowcowi memu, do cudzych krajów [20 IX] anno 1728 dana*, skreślona ręką własną Jana Stanisława Jabłonowskiego, wojewody ruskiego, i przekazana bratowej, matce młodego studenta, Teofili z Sieniawskich (AGAD, Arch. Radz., dz. II, ks. 69/15, nr 141). Objasnimy od razu, że 17-letni młodzieniec wybierający się do Paryża, Anglii i Włoch to późniejszy patriota-stanisławczyk, głośny pisarz i domniemany współautor *Protestacyi szlachcica polskiego przeciw podziałowi swej Ojczyzny*, który po pierwszym rozbiorze na znak protestu zrzekł się godności senatorskiej i osiadłszy na dobrowolnej emigracji w Lipsku zogniskował tam na długie lata polskie środowisko naukowe.

Co z młodzieńczej edukacji wpłynąć mogło na obywatelskie ukształtowanie postawy Aleksandra i na jego nieprzeciętne (choć powstałe wszak w epoce saskiej) zainteresowania naukowe — zanalizuje zapewne ewentualny wydawca *Informacyi*, śledzący też dalszy bieg studiów Jabłonowskiego. Pomijamy więc na razie te „górne” warstwy instrukcji, a zilustrować pragniemy tylko jej bezpretensjonalny klimat.

Stryj udziela chłopcu rad arcypraktycznych, opartych na dobrej zna-

⁶ J. Freylichówna, *Ideał wychowawczy szlachty polskiej w XVI i początku XVII w.* Warszawa 1938, s. 116. — E. Kotłubaj, *Życie Janusza Radziwiłła*. Wilno 1859. Przypomnijmy, że autor ten rozpatrując ogólnikowo i trafnie sprawę poselstwa Janusza w r. 1632, biada jednak nad brakiem wszelkich konkretnych materiałów na ten temat (s. 27).

⁷ Publikacja ta ukaże się w najbliższym roczniku „Odrodzenia i Reformacji w Polsce”, w opracowaniu T. Majewskiej-Lanchole i M. Zachary. — Pełne nagłówki poszczególnych członów instrukcji brzmią w rękopisie: (A) *Informacyja Księcia Krzysztofa Radziwiłła, Hetmana Polnego W. Ks. Lit., synowi swemu Januszowi, Podkomorzemu Lit., do cudzych krajów wyprawując go. D. 7ma Sept. 1628 A° dana*; (B) *Nad generalną o instytucyi syna mego Janusza Radziwiłła informacyją te ode mnie, Krzysztofa Radziwiłła, Księcia na Birżach i Dubinkach, Hetmana Polnego W. Ks. Lit., punkta są Panu Przypkowskiemu powierzone, do tegoż syna mego ściągają się* (expl.: „W Dolatyczach, die 9 Octobris 1628”); (C) *Informacyja Księcia Krzysztofa Radziwiłła, Hetmana Polnego W. Ks. Lit., Panu Aleksandrowi Przypkowskiemu 1632^{do} dana*.

jomości rzeczy dzięki własnym kilkakrotnym podróżom do Francji i innych krajów. Dawną, pierwszą swą peregrynację sam tu przypomina, gdy zaleca synowcowi zwiedzić różne monumenta:

Być osobiście *dans le Collège*, przedtym *de Clermont*, teraz *de Louis le Grand, des Jesuites*, w którym dwie lecie ja z ojcem WMPana mieszkaliśmy⁸.

Doświadczenie światowe każe zamieścić tuż obok dość zabawnie sformułowane zalecenie:

Z jezuitami także się poznać, bo to są wytrychy *et passepartout* w godnych ludzi poznaniu. [...]

Co zaś do egzercycjów: język francuski umiesz [!], ale go *soło usu* polerować należy, któren konwersując tylko z Francuzami nabyć się może. Skąd Polacy rzadko doskonale umieją gadać po francusku? Bo cały czas trawia z Polakami. Z którymi, że się w Polsce [Aleksander] nagada, trzeba ich *evitare* i w takim stanąć *quartier*, gdzie sami Francuzi.

Wśród tych trzeźwych rad znaleźć też można i pojęcia tak nowoczesne, jak dzisiejszy *weekend*:

W Wersalu bywać często [...], wyjeżdżać w sobotę na noc do Wersalu, a w niedzielę wracać się do Paryża na naukę i lekcje poniedziałkowe.

I tak sypią się wskazówki po dziś dzień słuszne: po kilkakroć odwiedzać Bibliotekę Królewską, wszystko notować itd.

W sedno życzeń Sieniawskiej utrafić musiała uwaga szwagra o konieczności nadania poloru młodzieńcowi (zaleca „*les sciences du monde pour former un galant homme et grand homme*”), lecz szersze horyzonty własne ujawnia stary Jabłonowski, gdy mówi synowcowi w sposób wielce przystępny kolejno o innych, poważnych scjencjach. Pozwolimy tu sobie zacytować jeszcze tylko jego sąd o głównej gałęzi wiedzy, jaką stanowi dla niego historia:

Historija *universalis* i chronologia, to jest *cognitio temporum* od stworzenia świata, to jest, żeby Lecha, fundatora Polski, nie położyć przed Romulusem, fundatorem Rzymu, *et sic de caeteris*. [...] Historija nie tylko zaś do konwersacyi potrzebna, ale i do wzniecenia pięknego serca do dzieł rycerskich i politycznych spraw. Historija zgoła jest mistrzyni do wszystkiego, jako sobą, jako innymi rządzić, jak przychodzić do sławy, przez pamięć błędów albo mądrości, którymi się rządzili insi, co się w Historjach czyta.

Trafiły także do Rejestru i niektóre inne, znane i drukowane już instrukcje edukacyjne, wnoszące wszakże niekiedy pewne odmianki w kopiach nie cytowanych w druku. Nie mówimy tu o zarejestrowanej ostatnio kopii (Bibl. Nar., BOZ 1638, s. 48—56) instrukcji Stanisława

⁸ O pobycie tym wzmiankował diariusz cytowany w poprzednim komunikacie *Ex regestro manuscriptorum* (s. 163).

Żółkiewskiego i innych kuratorów małoletniego Tomasza Zamoyskiego, skierowanej w r. 1607 do jego bezpośrednich opiekunów i wychowawców⁹. Ani odnotowana przez nas kopia nie jest dawna, ani nie jest dziwne pojawienie się jej znowu w tym zbiorze, ani też jej treść nie wykracza niemal poza sprawy gospodarskie, gdy właściwa „dyrekcyjna” nauk i wychowania chłopca spoczywała już — zgodnie z wolą zmarłego kanclerza — w doświadczonej ręku Szymona Szymonowica.

Drobne uzupełnienia innego tekstu drukowanego wnosi natomiast kopia skreślonej przez Stanisława Herakliusza Lubomirskiego *Instrukcji synom moim do cudzych krajów ode mnie wyprawionym, Teodorowi i Franciszkowi Lubomirskim, w Jazdowie, d. 29 Novembris A. 1699*¹⁰ (Bibl. Nar., BOZ 1128, s. 228—232). Gdy np. wydawca biedzi się nad zrekonstruowaniem słowa opuszczonego w rękopisie będącym podstawą edycji — odnaleziona przez nas kopia zawiera w tym miejscu przepyszny zwrot „dumą narabiać”:

a nie mają płochą i nieuważną dumą narabiać, chyba kiedy by tego prawdziwa reputacja potrzebowała [...] ¹¹

Niezrozumiały w druku wyraz „Marsów”¹² brzmi w rękopisie „marszów” i daje całkowicie przejrzysty sens:

Ewolucyje, sposoby komenderowania piechotami i jazdą i sprawności do oręża, reguły wojenne marszów, szyków, obozów, prowiantowania i innego do tego porządku uczyć się powinni.

Już tych parę przykładów pozwala sądzić, że przy bliższej analizie całego tekstu kopia nasza okazać się może pożyteczna, jak to bywa z wieloma zarejestrowanymi kopiami innych znanych pism.

A tekst jest tu piękny i górny, myśl ojcowska godna pamięci, choć Lubomirski nie roi o przyszłości synów tak wspaniale jak Radziwiłł. Jest nieporównanie skromniejszy, bardziej obywatelski, gdy wymaga od nich po prostu nauki i cnoty, jeśli chcą mieć „do ojczystych godności wstęp i drogę”.

⁹ *Instrukcja wydana przez opiekunów Tomasza Zamoyskiego dla Szymonowica i całego dworu małoletniego*. Wydał A. Bielowski. „Pamiętnik Akademii Umiejętności w Krakowie”. Wydział Filologiczny i Historyczno-Filozoficzny, t. 2 (1875), s. 205—206 (druk według rękopisu Ossol. 1904 — autogr.).

¹⁰ Pod takim tytułem opublikował tę instrukcję R. Pollak jako *Dodatek w: S. H. Lubomirski, Wybór pism*. Wrocław 1953, s. 273—278 (druk według rękopisu Bibl. PAN w Krakowie, 1077).

¹¹ W druku (*ibidem*, s. 274—275) zaczyna się ten *passus* następująco: „a nie mają głupią i nieuważną dumą, chyba kiedy by [...]”; w przypisie do wyrazu „mają” czytamy: „Tu opuszczono w tekście wyrażenie; może: popisywać się”.

¹² *Ibidem*, s. 275.

Nauk [...] pilnować mają [...], aby się potrzebnymi Ojczyźnie, do rządu, godności i urzędów sposobnymi ukazali i wystawili, których nikt nie może piastować bez doskonałej i gruntownej cnoty [...].

I dalej:

nabyć powinni doskonałej wiadomości [...], jeśli chcą do godności aspirować, bo królowie niegodnym jej dawać nie powinni, ani ja takich synów promować nie będę, którymi bym Ojczyznę zarazić miał.

Przecież jednak i w tej instrukcji nie wszystko jest aż tak górne, są też wskazówki zupełnie praktyczne, by przypomnieć choćby kapitalną receptę Lubomirskiego na samoopanowanie:

rozniewawszy się na kogo, wprzód obiecaćdo wspak zmówić, aniżeli się na lekkomyślną zwadę rezolwować.

W tym samym manuskrypcie, spisany tuż po r. 1751, znaleźliśmy jeszcze jedną instrukcję edukacyjną, mianowicie Józefa Wandalina M n i s z c h a z Wielkich Kończyc, zatytułowaną: *Instrukcyja z potrzebnymi przestrogiami Imci Panu Jerzemu Mniszchowi, Podkomorzemu Lit., wyjeżdżającemu do cudzych krajów, przy pożegnaniu z benedykcyją dana a do pilnej uwagi i obserwy zalecona, w Częstochowej Anno 1736 d. 15 Octobris* (Bibl. Nar., BOZ 1128, s. 320—327). Była ta instrukcja drukowana już współcześnie; Estreicher (XXII, 466) podaje datę: około 1742. W samym druku brak datacji zawartej w nagłówku naszej kopii. Nie tylko zresztą ten szczegół zdradza, że kopia nie jest odpisem z druku. Zawiera ona mnóstwo odmianek tekstu, ale również, niestety, i sporą dozę opuszczeń lub zniekształceń zawinionych przez kopistę. Co ciekawsze, jej tekst jest nieco dłuższy od drukowanego, a kończy się opuszczonym w druku zwrotem: „Z serca kochający Ociec”.

Bo też i w całej tej *Instrukcji* żywszy wyraz znajduje ojcowska serdeczność i trudność rozłąki, mimo że odjeżdżający syn liczy sobie lat 21 i nawet jest już żonaty. Raczej zresztą nie będzie on za granicą regularnie studiował, lecz tylko uzupełni ogólną swą ogładę:

Kiedy już determinowana jest droga twoja, gdzie wyjeżdżając *de domo et cognatione tua*, lubo na czas z nami rozstajesz się, żebyś dla poloru swego i przejrzenia się w narodach postronnych tej nabywał *cum auge virtutum* eksperyjencyi, z którą byś potym powróciwszy Najjaśniejszemu Królowi Imci Panu Memu Miłościwemu i Ojczyźnie swojej godnie służyć i radzić umiał.

A więc znowu myśl piękna, obywatelska i choć jej przedostatni *passus* formę ma nieco serwilistyczną (z tych ust i w owym roku trudno oczekiwać innej) — pragniemy wierzyć, że nie są to czcze deklamacje podszyte wyłącznie nadzieją kariery.

Przejdźmy z kolei do zapowiedzianych na wstępie r e l a c j i.

Chronologia każe zacząć od diariusza z r. 1575, obejmującego podróż z Litwy przez Warszawę, Wiedeń i Wenecję do Padwy młodzieńczego, zaledwie 19-letniego biskupa-koadiutora wileńskiego Jerzego Radziwiłła, późniejszego kardynała, syna Mikołaja Czarnego. Zapiski otwiera 11 października w Budziwiskach pożegnanie chorego brata starszego, Mikołaja Krzysztofa („Sierotki”), naówczas marszałka nadwornego litewskiego, i rozpoczęcie wędrówki ku Warszawie w towarzystwie młodszego brata, Albrechta. Właśnie notatka warszawska z 24 października, informująca, że młody peregrynant oddał czołobitność infantce Annie, a następnie obiadował „*cum archidiacono Vilmensi Andrea Patritio Nideczky*” — zwróciła naszą uwagę z racji swej rozbieżności z odpowiednim ustępem drukowanego tekstu tegoż diariusza: „*cum archidiacono Vilmensi Andrea Palatio Widerski*”¹³. Nic dziwnego, że czcigodny i zasłużony wydawca nie potrafił wyjaśnić, o kogo tu mogło być chodzić. Publikację swą oparł bowiem nie na autografie, lecz — jak to trafnie, po szczegółowych rozważaniach, stwierdził — na kopii, pełnej przeinaczeń i opuszczeń, my zaś obecnie rozporządzamy pełnym autografem (AGAD, Arch. Radz., dz. II, teka 2, nr 101).

Nieprędko to, niestety, czas, gdy ambicje nasze spełnią się i Rejestr rękopiśmiennych literariów staropolskich obejmie tak bogate — ba, kompletne! — materiały literackie z naszych bibliotek i archiwów, że pierwszym krokiem edytora (a w zakresie pozycji ściśle literackich — przede wszystkim także tekstologa) stanie się stwierdzenie, czy dana pozycja sygnalizowana jest w Rejestrze w swej postaci autograficznej lub w kopiach. Oby informacje takie mogły być jak najszybciej wyczerpujące w zasięgu wszystkich zbiorów polskich.

Ze swej strony my, rejestratorzy, napotykamy trudności w konfrontowaniu naszych znalezisk z pozycjami drukowanymi. Trudności spowodowane już nie tylko brakiem czasu, ale głównie — rozproszeniem topograficznym warsztatu. Gdy zatem nie staje nam możliwości wszechstronnego zbadania, co z owych znalezisk, gdzie i kiedy było już może publikowane lub wykorzystywane, pragniemy choć w części zadosyćuczynić obowiązkowi sygnalizowania niektórych bardziej interesujących — przynajmniej na oko — pozycji Rejestru.

Mamy w nim np. tak bogatą pozycję jak plik relacji, diariuszy i listów — wszystkie w kopiach z końca w. XVI i wszystkie po polsku — na-

¹³ *Dziennik podróży do Włoch biskupa Jerzego Radziwiłła w 1575 r.* Wydał H. Barycz. „Kwartalnik Historyczny”. 1935, s. 348 (druk według rękopisu Czart. 2242, s. 369—379).

zwany *Wiadomości ze Szwecyi czasu pobytu w niej króla Zygmunta* (AGAD, Arch. Radz., dz. II, teka 3, nr 271 i 228 oraz teka 4, nr 397 — łącznie bez mała 50 stron *in folio*). Są to relacje różnych osób z obu wypraw Wazy do Szwecji (1593/94 i 1598). Kopie z nich bądź ekscerpty sporządzano współcześnie dla wojewody wileńskiego (Krzysztofa Radziwiłła „Pioruna”, hetmana wielkiego litewskiego), jak to wyraźnie podano przy anonimowej relacji z połowy sierpnia 1598, zatytułowanej *Diariusz spraw Króla Jegomości*. Dalsze *Nowiny wtóre szwedzkie*, z pierwszych dni września tegoż roku, pochodzącej mają, wedle nagłówka, od „Pana Szremskiego ze Sztokholmu”¹⁴, co wskazywałoby na autorstwo Jędrzeja Z e b r z y d o w s k i e g o (?), kasztelana śremskiego. Na innej kopii zaznaczono nawet *in dorso*, za czym pośrednictwem kolejne *Nowiny ze Szwecyi o Królu Jegomości* otrzymano, mianowicie „od Pana Wojewody Lubelskiego”, a więc od Marka Sobieskiego (?), z Warszawy; w ich tekście zaś podano wyjaśnienie: „Te nowiny przyśli od Simon[a] Bara¹⁵, który jest starszem nad okrętami JKM. [...], 23 Octobris [1598], które są pewne i nieodmienne [...]”. Pośrednie też relacje zawiera *Przepis niemieckiego listu* (czyli: przekład, i to z poprawkami ręką tłumacza), skierowanego 12 października 1598 z Gdańska do nieznanego adresata, a podpisanego: „Constantin G i z a, burm[istrz] gd[ąński]”. Zamyka kolekcję kopia listu znowu z Gdańska, z 24 października. Te końcowe gazetki-listy operują nowinami przywożonymi kolejno przez dworzan i sługi uczestników wyprawy oraz przez szyprow (kapitanów) rozproszonych okrętów królewskich, stopniowo dobijających do macierzystego portu.

Obszerne „korespondencje z teatru wojny” (bo i tak moglibyśmy je nazwać), jakie odnaleźliśmy w tym zbiorze, są częściowo inkrustowane relacjami znanymi już z innych zapisów. Tak się rzecz ma z pierwszą z wymienionych wyżej pozycji pt. *Diariusz [...]*. Znajduje się on także w sylwie Stanisława Kostki, podskarbiego ziem pruskich i ekonoma malborskiego, u którego gościł kilka tygodni w Malborku Zygmunt III przed drugą wyprawą, czyniąc do niej przygotowania. Zainteresowany mocno dalszym przebiegiem wydarzeń Kostka zapewnił sobie napływ informacji ze Szwecji. Wśród nich otrzymał też opowieść nie lada jaką, bo zredagowaną przez dyplomatę i dworzanina królewskiego Samuela Ł a s k i e g o (syna sławnego reformatora), jednego z aktorów opisywanych spraw¹⁶. Pewien znowu fragment naszych odpisów zbieżny jest z częścią

¹⁴ Zapis bardzo trudno czytelny, może rozwiązany nietrafnie.

¹⁵ Szymon Bar, nobilitowany za zasługi oddane Zygmuntowi III (zm. w r. 1606; figuralny jego nagrobek istnieje po dzień dzisiejszy w kościele Panny Maryi w Gdańsku). Przez niego też przysyłał swój diariusz ze Szwecji K. Miuchałowski, jak sam wspomina.

¹⁶ *Diariusz [...]* anonima i długi list Łaskiego ogłosił drukiem K. Tyszkowski w: *Z dziejów wyprawy Zygmunta III do Szwecji w roku 1598. (Relacje*

szeroko znanego diariusza epistolograficznego Kaspra Michałowskiego, sporządzanego przezeń w Szwecji bodajże dla Jana Zamoyckiego¹⁷.

Poza tymi dwoma fragmentami zarejestrowana kolekcja wnosi, zdaje się, materiały całkiem nowe. Upewnia nas o tym pobieżny rzut oka na inne jeszcze publikacje, z którymi się one nie pokrywają, jak np. relacje ogłoszone przez Kazimierza Lepszego¹⁸. Te ostatnie pochodzą ze schyłku r. 1593, a więc z pierwszej wyprawy. Są to trzy listy od osób z otoczenia króla: jeden nie podpisany; drugi — od sekretarza królewskiego, kanonika Jana Gałczyńskiego; trzeci — od starosty wschowskiego Wacława Kiełczewskiego do Adama Sędziwoja Czarnkowskiego, generała wielkopolskiego. Zwłaszcza ten ostatni list to klejnot w naszej wątej literaturze marynistycznej owych czasów, tym cenniejszy, że stanowi walne uzupełnienie prozaiczne słynnego pamiętnika poetyckiego Jędrzeja Zbylitowskiego *Droga do Szwecyjej Króla Jegomości* (druk: 1597). Kiełczewski bowiem płynął na tej samej co Zbylitowski pince szwedzkiej „Wilku”, miotanej bezlitośnie żywiołem ku różnym wybrzeżom i skalistym wyspom¹⁹. Tej poniewierce winien był późny, jesienny sezon,

bo się Król Jegomość prawie w niebezpieczne czasy puścił, kiedy wszyscy żeglarze z morza zsiadają²⁰.

Do pierwszej wyprawy szwedzkiej odnoszą się też wciągnięte do naszego Rejestru trzy relacje epistolograficzne (z rękopisu Bibl. Nar. IV

i diariusze). Lwów 1927, s. 48—58 (druk według sylwy Kostki z Arch. m. Torunia, sygn. XIII/13, s. 120—134). W komentarzu wstępnym Tyszkowski wymienia lakonicznie autorów innych relacji współczesnych, również angielskich, niemieckich, a przede wszystkim szwedzkich, przy czym są to głosy tak zwolenników jak i przeciwników Zygmunta.

¹⁷ Sylwa Michałowskiego znajduje się w zbiorach Bibl. PAN w Krakowie, sygn. 2251/I, vol. 1—2. — Tekst z tomu 2 (s. 91—100, 115) tej sylwy opublikował Tyszkowski (*op. cit.*, s. 30—48). Odnaleziony przez nas odpis pokrywa się z tekstem drukowanym dopiero na s. 40—48, ale obejmuje nadto dalszą końcówkę (od dnia 6 XI). Inne, obszerne fragmenty diariusza Michałowskiego cytuje A. Sajakowski (*Nad staropolskimi pamiętnikami*. Poznań 1964, s. 90—91; zob. też *Autorstwo diariusza wyprawy Zygmunta III do Szwecji*. „Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” t. 21 (1957), s. 265—266).

¹⁸ *Trzy relacje o podróży Zygmunta III do Szwecji*. Wydał K. Lepszy. „Jan-tar” 1938, z. 4 (druk według kopiariusza ze Zbioru Tarnowskich w Dziłkowie; sygn. przedwojenna: P. 3, nr 10, k. 331r—336v).

¹⁹ Gałczyński również wyruszył na „Wilku”, ale na swoje szczęście przeszedł później na wielki okręt gdański, którym płynął król.

²⁰ Poczciwy szlachcic „zsiada” z morza, jak z konia. Wspomina dalej, że na tym samym okręcie płynął „podadmirali” (jak „podstoli”!).

3276, k. 141r—146r) dotychczas nie publikowane ani nie wykorzystane w pełni, co najwyżej wzmiankowane pobieżnie. Są to oryginały listów uczestniczącego w wyprawie — u boku króla — Macieja Ławrynowicza W o y n y, pisarza wielkiego litewskiego, do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła („Sierotki”), wówczas wojewody trockiego, pisane ze Sztokholmu późną jesienią 1593 (14 X — 22 XI). Docierały one do rąk księcia za pośrednictwem przebywającego na Litwie stryja Maciejowego, Gabriela Woyny, podkanclerzego litewskiego, który podejmował się również przesyłania odpowiedzi, nie bacząc, że nawet dla korespondencji króla z senatorami Królestwa niełatwo udawało się wtedy znaleźć zamorskiego posłańca.

Ten sam Maciej Woyna w czerwcu i lipcu 1598 towarzyszył znów królowi w Oliwie podczas ostatnich przygotowań do drugiej wyprawy szwedzkiej i słał stamtąd bieżące relacje do Krzysztofa Radziwiłła („Pioruna”). Znalazł się także następnie w orszaku odprowadzającym króla aż na redę i choć sam dalej już nie popłynął, nasłuchiwał potem pilnie wiadomości ze Szwecji, przekazując je z kolei Wojewodzie Wileńskiemu. Niektóre z nich odnaleźliśmy właśnie w omówionym poprzednio obfitym fascykule w postaci kopii relacyj ze Szwecji, w innym zaś zbiorze natrafiliśmy na oryginały listów Woyny, m. in. towarzyszących owym kopiom (AGAD, Arch. Radz., dz. V, teka 444, nr 17685: 2 listy z Oliwy i 3 z Warszawy, 1598 r.).

Gdyby zajrzeć pod odpowiednie daty do korespondencji różnych osobistości polskich, z pewnością znalazłoby się sporo jeszcze innych relacji o obu wyprawach lub przynajmniej pośrednich wieści czy plotek malujących nastroje chwili, bo „takie i owakie *rumores*” (jak określa Woyna) obficie krążyły po kraju, pełnym zrozumiałego podniecenia i niepokoju.

Przypominamy tu tylko relacje polskie o tych wyprawach, nie mówiąc o szwedzkich, a choćby łacińskich ²¹, z cichym życzeniem, by zainteresowały one miłośników naszej nie nazbyt bujnej przeszłości marynistycznej i skłoniły do podjęcia iście koronkowej pracy nad opowieścią, opartą na zestrojonych wątkach literackich wszystkich odnalezionych dotychczas pism i na rzeczowych wynikach szerszych badań historycznych. Powstałe studium o walorze w pełni naukowym, o wdzięku starej lite-

²¹ Np. S. Łubieńskiego, wówczas młodego sekretarza królewskiego, a dopiero znacznie później biskupa, *Profectio in Sveciam Sigismundi III [...]* (w: *Opera posthuma historica [...]*. Antverpiae, apud J. Mevrsium 1643, s. 1—21; w spisie rzeczy zatytułowana *Brevis narratio profectionis in Sueciam [...]*). — Nie wiadomo, dlaczego Łubieńskiego cytuje się w literaturze w odniesieniu do omawianych wydarzeń na równi z J. Bielskim, Heidensteinem, Wielewickim czy innymi historykami, podczas gdy był on bezpośrednim uczestnikiem wyprawy do Szwecji, co łatwo stwierdzić na podstawie samego tekstu.

ratury (przycaczanej *in extenso*), byłyby zarazem opowieścią o niezwykłej sile wyrazu i prawdy. Taką, do jakiej coraz powszechniej garnie się czytelnik nie tylko w Polsce.

Chronologicznie kolejną pozycją — nie tylko ceną, ale żywo interesującą — jest łacińskie *Diarium peregrinationis Serenissimi Wladislai Sigismundi, Poloniae et Sueciae Principis [...], inchoatae Anno D[omi]ni 1624 [17 V] et Anno 1625 [22 V] finitae* (AGAD, Arch. Radz., dz. II, teka 7, nr 899; kk. 4 + 33 w dużym folio). Autorem jest Jan Hagenau ze wsi Maruny koło Olsztyna, sekretarz Albrychta Stanisława Radziwiłła, kanclerza litewskiego, ochmistrzującego, jak wiadomo, królewiczowi w owej peregrynacji. Diariusz ten był poniekąd mityczny: widział go wśród załuscianów w połowie XIX w. Wacław Aleksander Maciejowski; nie widział — i, co więcej, wątpił o zasłyszonym autorstwie Hagenaua — piszący w parę lat później Józef Kazimierz Plebański, wydawca innego, szeroko znanego, polskiego diariusza tej podróży, pióra Stefana Paca²². Wśród rewindykatów głucho o tej pozycji*.

Odnaleziony czystopis został opracowany w jakiś czas po powrocie z podróży i może przedstawiony do aprobaty Radziwiłłowi przed przedłożeniem na dworze królewskim. Czy aprobaty nie uzyskał, że drukować go nie kazano? Nigdy też później nie wyszedł drukiem. Może za mało w nim panegiryzmu, notatki zbyt suche (choć dosłownie „*nulla dies sine linea*”), a łacina nie dość błyszcząca? Z tych niedostatków zdawał sobie sprawę sam autor, tłumacząc się w liście dedykacyjnym, że ciężka choroba nie pozwala mu na gruntowniejsze przeredagowanie kreślonego popiesznie na postojach tekstu „*simplicis atque nudi diarii*”. Przy tej okazji wyjaśnił nam, co wówczas rozumiano pod pojęciem tego gatunku literackiego.

W porównaniu z Pacem ma Hagenau mniej do powiedzenia o dworskich wizytach, nastrojach i opiniach królewicza, stoi bowiem znacznie niżej w hierarchii królewiczowskiego orszaku. Jest natomiast drobiazgowo dokładny we wszystkim, co dotyczy osoby kanclerza, poza tym ściślej określa miejscowości, zapisuje też napotykanne inskrypcje — jak przystało na erudyte. Jeżeli ma do czegoś bezpośredni dostęp, opisuje to szerzej, np. słynne widowiska, jakimi dwory włoskie olśniły królewicza i zadecydowały o jego trwałym zainteresowaniu teatrem. Zachwycony

²² W. A. Maciejowski, *Piśmiennictwo polskie [...]*. T. 2. Warszawa 1852, s. 734. — S. Pac, *Obraz dworów europejskich na początku XVII wieku, przedstawiony w dzienniku podróży królewicza Władysława [...] w roku 1624—1625 [...]*. Z rękopismu wydał J. K. Plebański. Wrocław 1854, s. V.

* Ostatnio zarejestrowaliśmy inną kopię diariusza Hagenaua i list A. Kazanowskiego z tej podróży (Bibl. Nar., BOZ 1173, k. 40r—73r.).

Hagenau nawet streszcza owe „komedie”, czego nigdy nie robi Pac. Znacznie tu więc bogatszy materiał dla teatrologa. U Hagenaua znaleźć też można zapiski o wydarzeniach całkowicie pominiętych przez Paca, jak choćby delikatna sprawa odmowy królewicza, gdy proponowano mu wpisanie się do albumu nacji niemieckiej na uniwersytecie w Sienie²³.

Cały ten fascykuł prócz diariusza i dwóch poprzedzających go dedykacji autorskich (dla króla i dla królewicza) zawiera na końcu odpis królewskiego listu rekomendacyjnego dla peregrynantów, skierowanego do obcych dworów, na samym zaś froncie długą na 7 stronich instrukcję króla dla ochmistrza syna — Radziwiłła. Odczytano ją całemu orszakowi królewicza tuż przed odjazdem. Mamy przeto jeszcze jedną instrukcję ojcowską, tyle że zacieśnioną do spraw prestiżowych i komplementacyjnych: królewicz jest przecież człowiekiem dorosłym i właściwie dyrygowania w innych sprawach nie potrzebuje²⁴.

Początek fascykułu z nagłówkiem *Instructio [...]* spowodował zapewne, że znajdujący się wewnątrz diariusz Hagenaua przeleżał długo nie zauważony pośród całego stosu instrukcji sejmikowych.

Przykład utworu pamiętnikarskiego, który z kolei zacytujemy, nie będzie już ilustracją ani staropolskiego ideału wychowawczego, ani wielkich konkretnych przeżyć, jakie niosły ze sobą dalekie peregrynacje, a w skali narodowej — zamorskie wyprawy wojenne. Będzie natomiast wyborym obrazem pewnego wycinka obyczajowości staropolskiej na przełomie stuleci XVII i XVIII.

Diariusz codzienny Pawła Sapiehy, opata paradyskiego, to pospieszne i dość bezładne notatki, sporządzane dla siebie niemal z dnia na dzień, od 11 lipca 1694 do 23 czerwca 1704, jakkolwiek z pewnymi lukami (autograf w AGAD, Arch. Radz., dz. II, ks. 60, s. 179—296 i fragment na s. 2). Nie spostrzegliśmy, by diariusz ten był w literaturze szerzej wykorzystany, a jedynie bodaj powołują się nań przygodnie historycy sztuki, gdy mówią o Wilanowie, o kościele czerniakowskim itd. Szczegó-

²³ Pod datą 25 I 1625: „*Natio Germanica in Universitate Senensi [...] legem consuetudine roboratam habet, ut transeuntibus principibus magnatibusque Germanis matriculam seu album nationis offerat, adnexa petitione, ut nomen suum eidem inserere dignentur. Hac ergo Serenissimi nostri transitus occasione missi a consiliario nationis procuratores duces Radzivilium adeunt, exploraturi, an ad similem gratiam animus Serenissimi inclinet; eo se fundamento niti causantes quod Serenissimus patre matreque Germanis esset ortus. Defertur res a duce Radzivilio ad Serenissimum Principem, qui praetextu evitandae detectionis sese excusans procuratores illos cum gratiarum actione dimitti iubet*”. — Królewicz podróżował incognito.

²⁴ Czytamy w owej instrukcji: „*hoc aetate, hoc rerum usu, bellica laude atque gloria, comparato hac excelsi animi moderatione, monitore minime eget [...]*”.

łowym opisem tego kościoła (związanego na zawsze z osobą Stanisława Herakliusza Lubomirskiego) rozpoczynają się raptem zapiski Sapiehy, który od strony Warszawy i Czerniakowa zajedzie na noc do dworku referendarza koronnego Stanisława Szczuki w Wilanowie. Nazajutrz ogląda wykańczany już wystrój wewnątrz pałacu królewskiego²⁵, ale z daleko większym znanstwem i dokładniej opisuje zakładany wzdłuż kopanego właśnie kanału kunsztowny park i ogród. Mniejsza już o to, że spotyka zażywających tam przechadzki Jakuba i Jadwigę Sobieskich z maleńką „królewniszą”; z całym przejęciem odnotowuje raczej, jakie szczepy egzotyczne obiecał mu ogrodnik do opackich plantacji, czy może — co prawdopodobniejsze — do zakładanej pod Kodniem „Placencji”.

Ekspektatywa opactwa wiedzie go właśnie do króla na Ruś. W Jaworowie, ledwo tę „szczęśliwą nowinę” uzyskał, już obraca konie na trybunał lubelski. I tak od początku do końca diariusza rozjeżdża wszergo i wzdłuż po Polsce. Stąd tyle tu rozsianych opisów różnych miejsc i budowli, posiadłości (z reguły z wymienianiem właścicieli) i pejzażu. Czasem drobna, a obrazowa uwaga zamilowanego gospodarza.

Inaczej w Warszawie i na innych postojach: bez końca obiady, przyjęcia, wizyty i karty²⁶. Przy tym — co tu kryć — tego się popija i tego zjada, co zresztą sam opat czasem wręcz wyznaje²⁷. Przypomnieć wypada, że zaledwie kilka lat wcześniej proboszcz kodeński i cysters Bernard był jeszcze żołnierzem — pułkownikiem Pawłem Franciszkim Sapiehą. Jednak nie wypitka smakuje mu najbardziej, milsze są talary. Lwia część notatek to zapiski o własnej szkatule, o przeróżnych zakupach, drobnych i większych²⁸, o jarmarkach we Frankfurcie nad Odrą, we Wrocławiu etc.

²⁵ O pałacu wspominają też odnotowane w naszym Rejestrze listy: Jana III (spod Żwańca, 26 IX 1694), budowniczego A. Locci (z Warszawy, 14 IX 1689, piękną polszczyzną) do króla, opata M. A. Hackiego (z Oliwy, 4 VII 1688), poczmistrza gdańskiego K. Richtera (z 23 VI 1690); oryginały w AGAD, Arch. Radz., dz. II, ks. 25, s. 321—324, 63—66, 87—90, 325—326.

²⁶ Często grywa też z królem i z satysfakcją notuje np.: „W dzień św. Jana zegrałem Królestwo” (27 XII 1665). Por. K. Sarnecki, *Pamiętnik z czasów Jana Sobieskiego. Diariusz i relacje z lat 1691—1696*. Opracował i przygotował do druku J. Woliński. Wrocław 1958. Z pamiętnika tego wnosić można, że we zwyczaju króla było grywać w karty niemal każdego wieczora; przy tej okazji wymieniany jest wielokrotnie Paweł Sapieha.

²⁷ Np.: „gdziem był słaby na żołądku po przepiciu wczorajszym”; „jadłem borsuka, na noc zachorzałem”; „podpiłem dobrze”.

²⁸ Np.: „Nocleg w Piotrkowie, gdzie kupiłem wina garcy 15 po 12 tyńfów” (11 IV 1698); „Kupiłem landszafty z Antwerpji przywiezione, 3 większe po 5 talarów, 2 małe po 3 talary” (10 VI 1698); „Stanąłem w Gdańsku, sprawiłem sobie piaszcz” (30 VI 1702); „Kupiłem zegar wielki, repetarz, w Mariwilu u p. Dumona za 120 talarów twardych” (16 X 1703). A ileż zapisek o ekspensach na kapustę, na sieczkę! Jak również o należnościach skrzętnie ściąganych od parobków, od sołtysa za piwo, itd.

Że po to prowadzi się osobiste zapiski — nie dziwi nikogo. Natomiast łatwo dostrzegalny harpagonizm, rozmiar otrzymywanych „pożyczek” i podarków, jakie inkasował podczas wizytacyj poszczególnych klasztorów, malują dosadniej niż cokolwiek innego tę chyba typową sylwetkę opata i prowincjała rozpoczynającej się na dobre epoki saskiej.

Sylwetka byłaby bardzo niekompletna, gdyby nie wspomnieć o wygłaszanych przez Pawła Sapiechę mowach i kazaniach. Jest ich w tej sylwie wpisanych zaledwie kilka (z okazji „solennizowania” w Pelplinie, w Oliwie *etc.*), ale znanych i drukowanych jest znacznie więcej²⁹, typowo erudycyjnych, w zgodzie z ówczesną konwencją retoryczną. Zresztą co tu mówić o mentalności ich autora — czyż nie wystarczy fragment diariusza, gdzie jednym tchem wpisano następujące notatki, obie równie lakoniczne i obie ważne:

Tegoż było dnia *senatus consultum*, na którym mówiono *de iure patronatus* i naznaczono komisarzów do nuncjuszów. 30 *Junii* Bonusia, sobaczka, oszczeniła się, miała 3 pieski [...].

Przy końcu sylwy znajdujemy inwentarz osobistych skarbów Pawła Sapiechy, zawartych w kilku skrzyniach, a dalej spis zatytułowany *Libri quos mecum portavi ex Abbatia Paradisiense*, gdzie obok nabożnych są i lżejsze lektury, w rodzaju francuskich opowieści o amatorach panny de La Vallière (zmarłej wprawdzie jako karmelitanka) i inne.

Powyższy żywot dygnitarza pocziwego niejedną zapewne postać i kontynuację znaleźć może w innych diariuszach z czasów saskich. Pobieźnie wspomnimy o dwu jeszcze, z których pierwszy — *Dyjaryjusz domowych interesów moich* Marcina Zamoyckiego z czerwca—października 1715 (autograf w Bibl. Nar., BOZ 1577) ilustruje tylko drobny wycinek z życia starosty bolemowskiego, mianowicie jego wyprawę do Warszawy dla roztoczenia całej sieci dworskich zabiegów o uzyskanie dalszych apanaży. Więc znowu przyjęcia, wizyty, tańcowania, bywania „na pałacu”, a przy okazji i w nowym ogrodzie (Saskim), przejażdżki zamiejskie³⁰.

W porównaniu z obu poprzednimi szersze horyzonty zainteresowań — przede wszystkim sytuacją kraju — wykazuje autor ostatniego z wy-

²⁹ Zob. J. Daneykowicz-Ostrowski, *Swada polska [...]*. T. 1. Lublin 1745, cz. 1, s. 280—289.

³⁰ Co ciekawe, zwiedzanie „manufaktury szkła” na Bielanych, opis Marymontu, przelotne spojrzenie na Wilanów („gdzieśmy lustrowali pałac św. pamięci Króla, który dosyć zrujnowany przez Moskwę zastaliśmy”), wreszcie kilkakrotne i dokładne oglądanie łązienki w Ujazdowie, jako wzoru dla Zamościa („wzięliśmy miarę na nią, potem [...] odrysowaliśmy ją”).

mienianych dziś utworów pamiętnikarskich. Jest to *Diarium vitae* Józefa Stanisława Sapiehy, proboszcza i prałata wileńskiego, później tamtejszego sufragana, dalekiego kuzyna Pawła, o którym mówiliśmy wyżej. W początkowej części sumaryczna zapiska retrospektywna sięga daty urodzenia (1708, w Gdańsku), dalej z okresem studenckim rozpoczyna się regularny diariusz, doprowadzony do r. 1749 (Bibl. Nar., BOZ 941; do s. 290 autograf, dalej dyktat). Olbrzymi, ponad 500 stronic liczący tekst diariusza, w głównym swym zrębie łaciński, bazgrany niemiłosiernie, nie zachęca zbyt do szczegółowego wertowania. Zawiera jednak, obok zapisów o nie kończących się operacjach majątkowych, partie ciekawsze, jak np. z okresu walki o tron Leszczyńskiego w Gdańsku, a następnie pobytu Sapiehy wraz z innymi stanisławczykami w Królewcu. Wiemy skądinąd, że autor diariusza pragnął się stamtąd wydostać za granicę i śladem Józefa Jędrzeja Załuskiego udać się do Rzymu³¹, skończyło się jednak na uległym złożeniu przysięgi Sasowi w Warszawie, po czym nastąpiło wysunięcie Sapiehy na koadiutorię wileńską i zatwierdzenie jej przez króla. Była i zapisana w diariuszu podróż do Drezna, Lipska, Kolonii.

Zupełnie inny od wszystkich omawianych tu pozycji jest „tom prozy”, spisany głównie w pierwszej połowie XVII w. i opatrzony banalnym nagłówkiem *Mowy na sejmach i sejmikach odprawowane [...]*. Takich zbiorów traktowanych jako wzory retoryczne, przeważnie bezimienne, barok zgromadził *multum* i zazwyczaj przechodzimy nad nimi do porządku dziennego, nie wnikając dokładniej w ich zawartość. Tym razem jednak już przy pobieżnym kartkowaniu rękopisu natrafiamy na znajome nazwiska: roi się tu od Moskorzowskich, Sienieńskich, Morsztynów, Lubienieckich, Taszyckich, Wiszowatych, Przyppkowskich, Chrzastowskich, Wyłamów, Cikowskich, Szlichtyngów, Smalcusów, Gosławskich, Otwinowskich, Sternackich itd. Tak, to Raków! Więc chociaż przewijają się tam i inne postacie, pozarakowskie i katolickie, ochrzciliśmy cały zbiór z racji tej najważniejszej dla nas jego części „s w a d ą r a k o w s k ą” (Bibl. Nar., BOZ 823). Wymienieni arianie występują tu jako autorzy lub bohaterowie licznych epitalamiów i kilku mów pogrzebowych, wygłaszanych około lat 1625—1647. W kilku, z 1629—1637, zapisano też *expressis verbis* jako miejsce akcji Raków; w wielu innych występują miejscowości okoliczne.

Zapewne, tego rodzaju utwory nie wnoszą obfitych materiałów obiek-

³¹ H. Sierakowski pisał z Królewca 17 VI 1735 do J. A. Załuskiego (*Korespondencja Józefa Andrzeja Załuskiego. 1724—1736*. Opracowali: B. S. Kupś, K. Muszyńska. Wrocław 1967, s. 390): „JMKs. Proboszcz Wileński [...] za łaskawą pamięć dziękuje, ale z jego do Rzymu drogi *ad praesens his stantibus* nie asekuruje, żeby co było”.

tywnych (poza genealogicznymi) i nie bawią pasjonującą formą, przekazują nam za to aurę środowiska. Zauważmy od razu: nie tak różną od aury innych ośrodków polskich, jak moglibyśmy się byli tego spodziewać. Nie widać tu np. stosowanej wśród arian później, na niebogatej emigracji siedmiogrodzkiej, rezygnacji z podarków weselnych³²; może były one skromne, jednakże raz po raz czytamy o „dziękowaniu za upominki”, „oddawaniu marcypanów”, „dziękowaniu za nie” itp.

Oratorów w uczonym Rakowie nie brakowało. Najświetniej błyszczy w sylwie imię Andrzeja Moskorzowskiego z jego trzydziestu mowami dla osób pierwszej rangi. Daleko gdzieś za nim pojawia się skromne nazwisko Bartłomieja Siemichowskiego, twórcy tej części naszej sylwy, prawiącego aż przesadnie o „ubogim domku” swoim, gdy panowie Otwinowscy przybyli prosić o rękę jego córki, Anny, dla Sternackiego (Samuela?) w roku 1632. Dla syna swego, Daniela, prosił sam stary Bartosz Stanisława Lubienieckiego o pannę Smalcusównę już w roku 1625. O bliskich koneksjach i powinowactwach Siemichowskiego z Mierzeńskimi, Morsztynami, Otwinowskimi, Stadnickimi, Szlichtyngami świadczą inne jego mowy³³.

Kim był Siemichowski, trudno na razie sprecyzować. W tej sylwie pewne światło rzuca na jego osobę i piękne intencje mowa, jaką wygłosił w imieniu zboru ropkowskiego³⁴ pod adresem podstarościego sądeckiego. Chodziło o młodego członka zboru, chwiejnie stojącego raz przy braci chrześcijańskiej, raz przy teściu katoliku (właśnie owym podstarościm),

aby tą obłudą nie narabiał, jako z nami, tak i z WMciami [...], gdyż my takich, którzy na obiedwie kolanie chromią, cierpieć nie możemy, bo jeśli obłuda przed ludźmi jest obrzydłością wielką, tym więcej przed Panem Bogiem [...]. [k. 186r]

Przykłady prozy cytowane w naszym drugim z kolei komunikacie wybraliśmy przede wszystkim pod kątem treści, przydatnej dla badań z zakresu historii kultury. Zademonstrowaniem języka tej prozy zajmujemy się w przyszłości, zwłaszcza że i pod tym względem obfity, ciekawy i piękny materiał uzbierał się chociażby w zarejestrowanych listach. Dziś rozsadziliby to skromne ramy jednego wycinka *Ex regestro*.

W marcu 1970

³² O rygorystycznym obyczajowym w zborach polskich przed banicją i po niej mówi szerzej J. Tazbir (*Bracia Polscy w Siedmiogrodzie. 1660—1784*. Warszawa 1964, s. 65).

³³ Zob. też Niesiecki, VI, 402, s. v. „Mierzeńscy”.

³⁴ Wieś Ropkowa (pow. sądecki) należała w tym czasie do Mierzeńskich (zob. k. 140v). W tamtejszym zborze działał też przelotnie A. Wiszowaty (za tę ostatnią informację dziękuję uprzejmie dr Marii Sipayłło).